

Pewna Biblia wpadła na pomysł pisania swojego pamiętnika...

1.01. - Byłam dziś często używana: otwierano mnie w różnych miejscach i czytano ze mnie. Wydaje mi się, że jestem najulubieńszą z ksiąg należących do mego właściciela.

20.01. - Jak dotąd przeżywam zastanawiająco spokojny okres. Nic się ze inną nie działo za wyjątkiem tego, że od czasu do czasu sięgano po mnie. Czy przypadkiem mój właściciel nie chce o mnie zapomnieć? A może - zapracowany - ma za mało czasu?

16.02. - Dzień sprzątnięcia! Starannie mnie oczyszczono i położono na starym miejscu.

15.03. - Od ostatniego sprzątnięcia przekładano mnie z miejsca na miejsce. Teraz leżę między ilustrowanymi magazynami i kryminałami.

24.04. - Wreszcie po raz pierwszy w tym roku zabrano mnie na nabożeństwo! Mimo tego ruchu wokół mnie ani razu nie byłam czytana.

8.05. - Dziś twarda praca. Właściciel miał prowadzić wieczorne spotkanie biblijne i długo szukał we mnie jakiegoś stosownego wersetu. Dlaczego nie znalazł, skoro wszystkie są na swoim miejscu?

16.06. - Ktoś włożył pomiędzy moje kartki jakiś listek. Czyżbym miała mieć inne zadanie niż to, które mam spełniać?

31.07. - Włożono mnie do walizki pomiędzy równe ubrania i przybory. Zdaje się wyjazd na wakacje. Ale czy mój właściciel będzie miał dla mnie czas?

30.08. - Od wczoraj, to jest od powrotu z wakacji, leżę dalej w walizce. Przez cały miesiąc nie wyciągano mnie stąd. Czyżby zapomniano o mnie?

2.09. - Wreszcie znów jestem na swym miejscu w szafie. Po co właściwie brano mnie na wakacje?

11.10. - Dzisiaj wypisano ze mnie jeden werset potrzebny do życzeń urodzinowych.

28.11. - Przypomniano sobie o mnie. Odkurzono, wyczyszczono i po raz pierwszy w tym roku położono na stole. Myślałam, że wreszcie w sposób radykalny zmienił się do mnie stosunek mojego właściciela. Niestety, wszystkie te zabiegi poczyniono tylko dlatego, że ksiądz miał dzisiaj odwiedzić nasz dom. Nie odwiedził, a mnie pozostawiono na stole. Na wszelki wypadek... do jutra?

25.12. - Wczoraj wieczorem słyszałam do późnej nocy piękne pieśni. A potem była jakaś sprzeczka: ktoś coś chciał, a mój właściciel gwałtownie się sprzeciwiał. Dziś nie odzywał się przez cały dzień do nikogo. A przecież gdyby ze mnie korzystał i stosował w życiu to co we mnie napisane, to z jego twarzy zniknąłby kaprys niezadowolenia, usposobienie stało by się radosne i... ze mną by się nie rozstawał.

SZ. KNAGA na podstawie
„DER WEGWISER”